

20 03 2020

Recenzja z pisma literackiego „Nihil novi”, pana Stanisława Chyczynskiego. Otrzymałem ją jeszcze przed ukazaniem się numeru w którym będzie opublikowana.

Drugą osobą z tego pisma, pan Soboek Odrowaz ma opublikować recenzję z „Listów”.

RECENZJA:

Stanisław Chyczyński     DMOCHOWSKI WALCZĄCY

Wszyscy zainteresowani wiedzą, kim jest Piotr Dmochowski (r. 1942), ale słabiej zorientowani mogą nie kojarzyć, więc przypomnę w telegraficznym skrócie: To paryski adwokat (polskiego pochodzenia), ex-pracownik naukowy Uniwersytetu Paris X, wielki miłośnik sztuki Zdzisława Beksińskiego, którego postanowił (1985 r.) wylansować we Francji. Za swoją misję życiową przyjął więc „propagowanie geniusza”. Problemy i perypetie związane z wypromowaniem naszego rodaka na Zachodzie drobiazgowo opisał w książce „Notatki o sytuacji ogólnej. Opis porażki” (podaję tłumaczenie tytułu wersji francuskiej). Po jej wydaniu w Paryżu (1995), autor przełożył ten swój specyficzny dziariusz na język polski i jako „Zmagania o Beksińskiego” zaproponował czytelnikom nad Wisłą.

Zaiste, gdybym wcześniej nie czytał dzieła Grzebalskiej oraz fragmentów dziennika Mistrza, rewelacje zakodowane w „Zmaganiach...” mogłyby zrobić na mnie piorunujące wrażenie, ale teraz można już powiedzieć: „musztarda po obiedzie”. Gwoli ścisłości muszę dodać, iż książka Dmochowskiego (mimo wszystko) jest niezwykle interesująca, inteligentnie skrojona, intrygująca zabójczą szczerością i szokującym weryzmem. Przeczytałem ją jednym tchem, chociaż jest opasła i obciążona wieloma repetycjami. Jej głównym tematem są wyjaśnienia związane z porażką (niedoświadczonego) marszanda w lansowaniu uwielbianego Mistrza, którego francuskie elity kulturalne solidarnie odrzuciły. Wątkiem równie ważnym (atoli drugoplanowym) są bilateralne animozje w prywatnych relacjach, łączących autora z bohaterem książki. Dmochowski konstatuje: „Ten genialny malarz jest jednocześnie trudnym człowiekiem” (s. 21). Niewątpliwie przyczyny dotkliwej (dla obu stron) porażki można by *ex post* przypisać obydwu sygnatariuszom umowy. W „Zmaganiach” zaprezentowano (przede wszystkim) jeden punkt widzenia, ale prawnik z Paryża parę razy odwołuje się do słynnej zasady „*Audi alteram partem*”. Beksiński leży w grobie, *ergo* jego racji już nie poznamy. To zadanie dla skrupulatnych biografów, którzy na podstawie opublikowanych listów artysty (a jest tego ogrom!) mogą zrekonstruować jego stanowisko. Ja w arbitra bawić się nie zamierzam, daleki jestem od rozstrzygnięcia, który z ówczesnych adwersarzy postąpił zgodnie z prawem, honorem czy moralnością. Dmochowski wyznaje: „(...) kocham to malarstwo bardziej, niż potrafię to wyrazić” (s. 43), i trochę dalej: „Tak, Beks... przyjemności to ja niewiele miałem ze spotkania Ciebie na mojej drodze” (s. 82). Biorę to za *verba veritas*, bo pan mecenas to straszny weredyk, który zawzięcie krytykuje nie tylko innych, ale też nie oszczędza samego siebie (*exemplum*: „Nic nie wiedziałem na temat tego, jak się fabrykuje renomę malarza”, s. 12). Zatem, za przykładem starożytnych sceptyków, zastosuję tutaj

wygodną zasadę EPOCHE: zawieszam swój osąd nt. sporu Dmochowski *contra* Beksiński. I basta!

Najciekawszym dla mnie wątkiem książki były owe tytułowe zmagania o sławę nad Sekwaną dla polskiego malarza, czyli w (byłej?) mekce wszystkich artystów świata. Dmochowski relacjonuje tę batalię niezwykle szczegółowo i konkretnie, przywołując mnóstwo faktów i powołując się na multum „świadków”, których personaliów nie zataja (z jednym wyjątkiem: Wesz). Wszystkie te boje (bieżące przewagi i bolesne przegrane) zwykł opatrywać analityczno-syntetycznymi komentarzami, gdzie subtelne dociekania psychosocjologiczne przeplatają się ze śmiałymi i sugestywnymi konkluzjami. Na przykład: „Nie wiedziałem wówczas, jak niewiele waży zdanie spektatorów w procesie promocji artysty i jak gusta estetyczne publiczności zależą od opinii wydanej przez decydentów” (s. 12). I coś mocniejszego: „System demokratyczno-liberalny jest równie cyniczny w swych artystycznych ekstazach jak system komunistyczny” (s. 60). Specjalista od prawa międzynarodowego łatwo przechodzi od bezpardonowej krytyki francuskich dziennikarzy, redaktorów, galerzystów, mecenasów sztuki oraz „urzędasów kultury” (s.286) do normatywnych oskarżeń wobec „gównianego ustroju” (s. 590), czyli systemu pluralistycznego. Píše wprost: „(...) tutejszy pluralizm jest fasadą, a wolność ułudą” (s. 194). Odważnie „wali z grubej rury” (niczym z działa Kruppa podczas Wielkiej Wojny) w spetryfikowane stereotypy myślowe, jakie „przygłupom istnieniowym” (JMR) pomagają żyć w błogiej nieświadomości. Krzyczy do nich: „Nienawidzę propagandy, czy będzie goebbelsowska, czy też «humanistyczna», demokratyczna i liberalna” (s. 314).

Ze sporą przyjemnością przestudiowałem rozdziały „Cenzura” i „Samocenzura”, albowiem ich treść ewidentnie koresponduje z moimi wieloletnimi supozycjami. I tak np. autor stwierdza *expressis verbis*: „(...) demoliberalna prasa okradła obywateli z ich wolności słowa i sobie ją przywłaszczyła (...) zręcznie zmieniała kwestię wolności słowa na kwestię zarobkowego zajęcia redaktorów” (s. 198). Konfrontując osławioną cenzurę w republice totalitarnej z „miękką” cenzurą wolnego świata, pisze: „Jego cenzura nie ma w sobie nic spektakularnego, bo jest powszechna, jednolita, spontaniczna i nigdy nie ucieka się do przemocy” (s. 247). (Nawiasem mówiąc, Dmochowski po mistrzowsku analizuje ten aspekt na 3 poziomach: 1) autocenzury, 2) publikatorów, 3) mecenatu państwowego). Z jego rozważań wynika prosty wniosek – w systemie kapitalistycznym wolność słowa jest iluzją.

Walcząc dzielnie o uznanie społeczne dla swego bożyszcza, Piotr Dmochowski (niejako przy okazji) wszedł w otwarty konflikt z demokracją liberalną w wydaniu zachodnim. Trzeba mieć naturę słowiańskiego wojownika i być pewnym swego oręcza, by nie ulęknąć się tak wielkiej potęgi. „Zmagania o Beksińskiego” to książka demaskatorska i oskarżycielska, napisana z autentyczną pasją i pazurem publicystycznym, dlatego może stanowić

frapującą lekturę dla wszystkich, którzy cenią sobie niezależne myślenie i konsekwentne działanie. Płynąć z nurtem epoki to żadna sztuka, ale płynąć pod prąd to dopiero wyczyn!

-----  
Piotr Dmochowski „Zmagania o Beksińskiego”, wydawnictwo MD, Warszawa 2016, ss. 655